

POLSKA WALCZĄCA

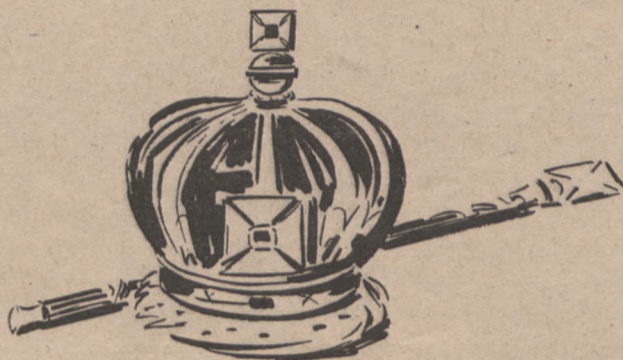
ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień.

Dnia 15-go marca 1941r.

Rok III. Nr. 11



KRÓL I KRÓLOWA WŚRÓD ARMII POLSKIEJ

The KING and QUEEN with the POLISH ARMY

W ubiegłym tygodniu, dnia siódmego marca Król i Królowa Wielkiej Brytanii odwiedzili Armię Rzeczypospolitej Polskiej. Te odwiedziny były pierwszymi tego rodzaju, wyróżniły nas spośród innych wojsk sojuszniczych, przebywających na Wyspie. Podniosły one przed Imperium, które ogarnia jedną czwartą część świata i przed światem całym współdziałanie polsko-brytyjskie, podkreśliły polsko-brytyjską wspólnotę walki, wspólnotę wiary w przyszłość i woli budowania jej według nowego, lepszego planu.

Stało się to w chwili osobiwej i ma sens osobiwy. W chwili, gdy nowy barbarzyńca, ciemieżyciel ludów i dusz ludzkich zaprzecza głośno istnieniu naszego państwa, armii, wszystkiego, co państwo stanowi. Gdy zapamiętuje się w bezwzględny i jakże beznadziejny wysiłek zaprzeczenia, starcia z oblicza ziemi żywego narodu, wrośniętego od wieków w dziedzinę swoją nie cudzą, wsklepięnego od wieków swoim nie cudzym wysiłkiem w powszechną cywilizację europejską.

W takiej to chwili Wielka Brytania przez swoich Najwyższych Reprezentantów uznała za słuszne, za stosowne i konieczne wykonać ten gest solenny i jednocześnie po ludzku prosty, po gentlemanśku czysty—uznać w wojsku przedstawicielstwo walczącego narodu. Uznać i uczcić walkę narodu o państwo. Uznać i uczcić narodu tego nieustępliwość i nieprzejednanie.

Żołnierze polscy, którzy mieli szczęście i nigdy niezapomniany zaszczyt uczestniczyć w tym zdarzeniu i my, którzy byliśmy tam poprzez nich,—rozumiemy wszyscy, że za tym gestem, za obecnością Królewskiej Pary stał cały ogrom, cała powaga, cała siła Imperium Brytyjskiego. Rozumiemy wszyscy jeszcze jedno. Olbrzymia zbiorowość Wspólnoty Brytyjskiej, cała różnorodność i zgodna jedność kontynentów, ras, ludów i kultur, która w Koronie widzi zasadę nadrzędną i swój widomy symbol—zwróciła się przez Króla i Królową nie do nas tylko, ale przez nas do całej polskiej zbiorowości.

W ciągu tych dni do najdalszych krańców Imperium Brytyjskiego dotarła wiadomość o wizycie królewskiej na froncie polskim w Szkocji. W ciągu tych dni echo odwiedzin zwiłokrotniło się we wzruszeniu wielu tysięcy i milionów Polaków, cierpiących i wierzących, nieugiętych w cierpieniu, wierze i walce.

Pojmujemy jasno symboliczną i rzeczywistą wagę tego faktu. Pojmujemy jego znaczenie na tę dobę trwającej wojny, w przedwiośnie dramatycznego roku i pojmujemy jego wymowę wobec przyszłości. Nie da się to wszystko wyrazić inaczej, tak właśnie wyraża się najprościej—jedność walki, jedność wiary, jedność woli współdziałania na dziś i na jutro.

My żołnierze polscy czujemy głęboką wdzięczność za ten gest i za to wszystko co wyraził, co powiedział nami światu o Wielkiej Brytanii i o Polsce.

My żołnierze polscy poczuwamy się do zobowiązania walki z Wielką Brytanią o nią samą, o Polskę i o świat.

Wdzięczność wypłacimy. Dotrzymamy wierności. "Niech Bóg chroni Króla," Jego naród, nas i naszą wspólną sprawę.

Their Majesties the King and Queen of Great Britain visited the Army of the Polish Republic last week, on the 7th of March. This visit was a distinction which no other Allied army in Great Britain has yet enjoyed. It stressed in the eyes of an Empire embracing a quarter of the globe and in the eyes of the whole world the common Polish-British will of victory and faith in a future to be shaped according to a new, better plan.

The event was all-the more significant for the moment when it occurred. It is a time when new barbarians, tyrants of peoples and of human souls, strive to the utmost to deny the right of existence to our country, our State, and our Army. Savage but fruitless efforts are being made every day to destroy and remove from the face of the earth a living nation, deeply rooted in the soil of its own land, and bound by powerful ties to the great community of the European civilisation.

Such was the moment in which Great Britain, represented by her Monarch, made this solemn and yet simple gesture, recognizing in the army the embodiment of a fighting nation. It was the recognition of a national struggle for freedom and of a dauntless spirit of resistance.

The Polish soldiers who were fortunate enough to participate in that memorable event—and we others who shared their experience in our minds—we all understand that the presence of the Royal Visitors represented the whole authority and might of the British Empire. The whole British Commonwealth, built up of so many nations, was present there in the persons of those who are the visible symbol of the Empire united under the Crown.

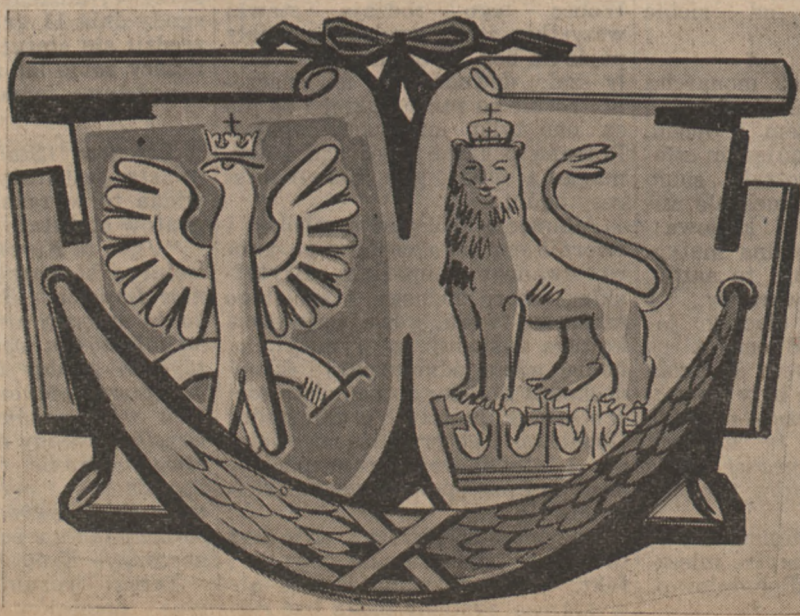
The news about the Royal visit to the Polish sector of the coastal defence of Scotland reached on the next day the farthest corners of the Empire. It also reached many millions of Poles, who suffer but continue to fight, who remain firm in their sacrifice. It found a response in their hearts and steeled them for further trials for the sake of Poland and Freedom.

We realise the actual and symbolic meaning of the event, which occurred now, in the midst of the war and in the spring of a dramatic year, and we realise its meaning for the future. It sealed a common will, a common faith, and a desire for present and future collaboration.

We Polish soldiers are deeply grateful for the visit and for all that it conveyed to the world and to ourselves.

We Polish soldiers know well that it is our duty to fight for Britain, for Poland and for a free world.

We shall not prove ungrateful. We shall keep our faith. "God save the King." May He save his nation, ourselves and our common cause.



Japoński partner "trójprzymierza"

GDY JAPONIA PROWADZIŁA WOJNĘ Z ROSJĄ

Banza! Tak witaliśmy się w Warszawie w 1903, w 1904 roku. Oyama, Kuroki Togo, Nogai byli i naszymi bohaterami. Misja Piłsudskiego i Filipowicza do Tokio spełzała co prawda na niczym, nie udało się połączyć wojny Japonii przeciw Rosji z powstaniem polskim, tym nie mniej sam fakt, że Japonia walczy z Rosją wystarczyła, aby stała się ona najbardziej popularnym krajem w Polsce. Pokój w Portsmouth, "pokój z japońskim obiciem" według dowcipu dra Stonimskiego był przywitany przez nas z radością, stanowił bowiem dowód, że Imperium carskie jest zachwane.

Nie tylko zresztą w Polsce Japonia, jako naturalny wróg Rosji, była uważana za naturalnego sprzymierzeńca. W Wielkiej Brytanii, która z niepokojem śledziła pochód rosyjski w głąb Azji ku granicy Indii, zwycięstwo japońskie było również przywitane z wielkim zadowoleniem. Japonia, która zdała egzamin mocarstwowy, stała się sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanii. I w wielkiej wojnie 1914 roku znalazła się obok Francji i Anglii w szeregu mocarstw sprzymierzonych. Otrzymała też swoją nagrodę. Szereg wysp na Pacyfiku, dawniej należących do Niemiec przeszedł pod władanie japońskie, jako mandaty.

PO POKOJU WERSAŁSKIM

Podobnie jednak jak i Włochy, Japonia uważała, że w Wersalu stała się jej krzywdą. Apetyty bowiem japońskie sięgały znacznie dalej, niż udział w parcelacji kolonii niemieckich. Przede wszystkim Japonia, istotnie przeludniona, przed Hitlerem jeszcze wypracowała doktrynę o "Volk ohne Raum"—o narodzie bez przestrzeni, który musi mieć nowe terytoria dla swej ludności. Z tych pobudek, podczas konferencji pokojowej Japończycy walczyli o formalne uznanie w pakcie Ligi Narodów "równouprawnienia ras." Slogan ten, którego nie można nie zarzucić, przykrywał bardzo konkretne żądanie: żądanie nieograniczonej imigracji japońskiej do Stanów Zjednoczonych, do Indii Holenderskich, do Australii.

Tak się bowiem składa, że Japończycy, choć wiele krzyczą o potrzebie nowych terenów dla ekspansji, nie mają dążności czy zdolności kolonizatorskich. W Korei, którą zdobyli właśnie w tym celu, dziś jeszcze, po trzydziestu latach, mało jest Japończyków. Tak samo później i do Mandżurii Japończycy się jakoś nie kwapili. Chętnie natomiast kierują się jako kupcy, rzemieślnicy do krajów już urządzonych, w wyrachowaniu, że uda się je później opanować.

W Paryżu Japonia przegrała. Stany Zjednoczone nie dopuściły do uznania doktryny równości ras, ograniczenia imigracji japońskiej do Kalifornii, do Australii pozostały w mocy. Kilka lat później sprawa w ogóle przestała być aktualna. Ograniczenia bowiem, które początkowo stosowano tylko wobec rasy żółtej, i które mogły być słusznie uważane za krzywdzące—stały się powszechne. Swoboda emigracji zginęła.

TRAKTAT W WASHINGTONIE

Drugą, ważniejszą jeszcze porażką Japonia poniosła zaraz po wojnie w Waszyngtonie. W wojnie zarówno Chiny, jak i Japonia brały udział po stronie koalicji. Chiny więc były sprzymierzeńcem Japonii. Tym nie mniej, korzystając z tego, że mocarstwa europejskie i Stany, w których interesie leżała niepodległość Chin były zajęte walką z Niemcami, same zaś Chiny były słabe, rozdarte walkami wewnętrznymi—Japonia przedstawiła Chinom ultimatum w formie tak nazwanych "dwudziestu jeden żądań." Uwzględnienie tych żądań było by uczyniło Chiny faktycznie prowincją japońską, eksploatowaną przez Japończyków w interesie Japonii. Chiny wtedy oprzeć się nie mogły. Żądania nie były przyjęte, ale też nie były ostatecznie odrzucone.

Nie na wiele się jednak to przydało. Interesy innych państw w Chinach, szczególnie interesy brytyjskie i amerykańskie były zbyt wielkie, aby pozwolono Japonii na zmonopolizowanie Chin. Japonia zaś nie była w stanie podjąć walki



(Według "New York Times")

z Wielką Brytanią i Ameryką. Doszło więc zaraz po wojnie do konferencji w Waszyngtonie i do podpisania umowy, tak zwanego "traktatu dziewięciu mocarstw." Sygnatariusze tej umowy zobowiązali się do respektowania integralności i niepodległości Chin i do utrzymania w Chinach zasady drzwi otwartych, to jest równych szans dla wszystkich mocarstw. Ta sama konferencja waszyngtońska widziała koniec przymierza anglo-japońskiego. Wielka Brytania, postawiona przed koniecznością wyboru między utrzymaniem przymierza a dobrym współżyciem ze Stanami, wybrała to ostatnie.

SNY IMPERIALISTYCZNE

W Waszyngtonie bowiem już wówczas zdawano sobie sprawę, że ambicje japońskie sięgają tak daleko, iż konflikt stanie się z czasem nieuchronny. Zdawano sobie sprawę z tego, że japońscy meżowie stanu po pobiciu Rosji i po udziale w wojnie z Niemcami stali się zbyt pewni siebie, postavili sobie za cel zupełne panowanie nad Azją i nad Pacyfikiem.

Tak też było w istocie. Istnieje dokument, w którym, podobnie jak w Hitlerowskim "Mein Kampf" ambicje Niemiec, ambicje japońskie są wyrażone bez żadnych obstronków. Autentyczności tego dokumentu Japończycy zaprzeczali tak długo, jak długo chcieli realizować pierwsze kroki bez sprzeciwu ze strony mocarstw (tak samo, jak Hitler zawsze zapewniał, że ambicje jego nie sięgają dalej poza to, czego w danej chwili żądał). Dokumentem tym

jest memoriał japońskiego męża stanu, generała Tanaka, złożony cesarzowi.

Memoriał ten twierdzi, że Japonia musi panować nad kontynentem azjatyckim i nad Oceaniami. Ze pierwszym krokiem powinno być zdobycie Mandżurii, następnie opanowanie Chin, a później dopiero, z chwilą, gdy potęga japońska się umocni—opaniecie tych części Azji, które dziś są pod panowaniem europejskim, a więc Indochin, Indii Holenderskich etc. Sen o potęgę, głęboko pokrewny snom hitlerowskim.

Pokrewieństwo to sięga jeszcze dalej. Jeżeli już dawniej nazywano Japończyków Prusakami Wschodu to dzisiaj podobieństwo reżimów jest uderzające. Niemcami rządzi niewielka zorganizowana banda dygnitarzy partii narodowo-socjalistycznej, którzy doszli do władzy w przymierzu z wielkim przemysłem i bankami, a potem własnych sprzymierzeńców wzięli za łeb. Podobnie i w Japonii mimo zachowania pewnych form parlamentarnych, zanikających obecnie, rządziła w rzeczywistości klika wojskowych w przymierzu z wielkim przemysłem japońskim, który szukał dla siebie terenów ekspansji. I podobnie jak dawni sprzymierzeńcy Hitlera zostali pozbawieni prawa głosu w chwili, gdy chcieli powstrzymać go od tego, co uważali za zbyt wielkie ryzyko, i co dla nich już nie przedstawiało interesu (przykład Thyssen) podobnie dzisiaj w Japonii wielkie koncerny Mitsui i Mitsubishi, które uważały wojskowych po prostu za wykonawców swej woli nie mają

już prawie nie do powiedzenia. A mniej jeszcze ma do powiedzenia naród japoński. Wojsko zaś uważa, że nadszedł moment ostatecznej rozgrywki.

ZABÓR MANDŻURII

Dziesięć lat już blisko trwa pochód Japonii ku jej celowi. Zgodnie ze wskazaniami raportu Tanaki zaczęło się w roku 1931 od Mandżurii. I miejsce i moment wybrane były pierwszorzędnie. Mandżuria była półniepodległa. Wielkorządcy Mandżurii marszałek Czang-Tso-Lin, zamordowany przez Japończyków, a później syn jego marszałek Czang-Hsue-Liang byli w złych stosunkach z chińskim rządem centralnym. Same Chiny zaś, które dopiero co przeszły dwie ciężkie wojny domowe: pierwszą, gdy Cziang Kaj Szek z pomocą komunistów zdobył centralne i północne Chiny i drugą, wojnę Cziang Kaj Szeka z komunistami—były niezdolne do stawienia oporu.

Nie było też prawie żadnych walk w tej pierwszej wojnie (o Mandżurię). Prawie cała sprawa rozegrała się na terenie dyskusji w Lidze Narodów, do której Chiny nie należały. Były wtedy w Lidze elementy, które uważały, że należy Chinom przyjąć z czynną pomocą. Walczyły o to państwa mniejsze: Belgia, Hiszpania, Irlandia, Szwajcaria... Stany Zjednoczone gotowe były poprzeć akcję ligową. Ale rząd brytyjski, reprezentowany wówczas przez Sir Johna Simona, przeciwny był wszelkiej akcji. Skończyło się więc na platonicznym potępieniu Japonii i zobowiązaniu członków

Ligi do nieuznania pseudo-niepodległego państwa mandżurskiego, utworzonego przez Japończyków. Same Chiny nawet niczego więcej wtedy nie żądały zdając sobie sprawę z tego, że same do walki są niezdolne. Japonia obrażona, opuściła Ligę; z Chinami zawarto rozejm.

Nowe państwo Mandżukuo rozpoczęło likwidację wszystkich przedsiębiorstw europejskich i amerykańskich. Wojskowi zaś japońscy czekali na chwilę, która pozwoli im na dalszy skok. Jeszcze bowiem w trakcie kampanii mandżurskiej Japończycy próbowali sięgnąć poza Mandżurię. Zaatakowali Szanghaj. Wówczas jednak mocarstwa europejskie przebudziły się na chwilę. Na wodach Szanghaju znalazły się statki angielskie, francuskie i włoskie i Japończycy musieli ustąpić.

WOJNA Z CHINAMI

Druga wojna chińska zaczęła się w roku 1936. I ten moment był wybrany pierwszorzędnie. Przede wszystkim było to bezpośrednio po bankructwie sankcji przeciw Włochom, powtórne w momencie, gdy Europa zajęta była wojną hiszpańską. Bankructwo sankcji spowodowało, że te państwa neutralne, które były gotowe do interwencji w roku 31 i 32, w roku 36 nie chciały słyszeć o żadnej akcji. Rząd brytyjski zaś, który spostrzegł się w tym momencie, że Mandżuria nie zaspokoila apetytu japońskiego, że była tylko przekąską, zastraszającą ten apetyt i że na prawdę idzie o wyrzucenie Europejczyków z Azji zorientował się także, że nie ma dostatecznych sił, by się pochłonię japońskiemu przeciwstawić. Stany Zjednoczone zaś, sparzone na sprawie mandżurskiej zajęły stanowisko wyczekujące. Konferencja w Brukseli, która miała zdecydować o pomocy dla Chin spełzała na niczym. Liga uchwałała, że każdy z jej członków ma pomóc Chinom w miarę możliwości, praktycznie jednak uchwała ta została zrealizowana jedynie w formie pewnych pożyczek, udzielonych przez Wielką Brytanię. Jednakowoż broń szła do Chin zarówno przez Indie angielskie i Birmanię, jak i z Rosji Sowieckiej.

Tym razem jednak rachunek japoński się nie zgodził. Cziang Kaj Szek umiał wykorzystać cztery lata zawieszenia broni. Potrafił wykształcić i uzbroić armię. Co zaś ważniejsze, to to, że atak japoński na Mandżurię obudził w Chinach poczucie narodowe. Japończycy spotkali się już nie z poszczególnymi armiami, na wzajem się zwalczającymi, nie z wielkorządcami i "lordami wojny", których można było kupić, albo wygrać jednych przeciw drugim, ale z jednolitą narodem i jednolitą armią chińską. Nawet armie komunistyczne karnie podporządkowały się Cziang Kaj Szekowi. I mimo, że Japończykom udało się opanować Chiny północne i Chiny nadmorskie (właściwie jedynie miasta, bo gerylasówka trwa nieustannie pod okupacją japońską) dziś po czterech latach sily Cziang Kaj Szeka są większe, niż były na początku. Wygrana Japonii jest niemożliwa.

TRÓJPRZYMIERZE NAPASTNIKÓW

Japonia stanęła przed koniecznością szukania sprzymierzeńców. Zwróciła się do wrogów Wielkiej Brytanii. Tak powstał blok agresorów. Japonia pragnąca podbicia Azji związała się z Hitlerem, pragnącym podboju Europy, z Mussolinim marzącym o podboju Afryki. Z początku nazywało się to paktem antykominternowskim, miało zabarwienie ideologiczne (zresztą dla Japonii Rosja Sowiecka była zawsze potencjalnym wrogiem i w trakcie kampanii chińskiej były nawet kilkotygodniowe bitwy między wojskami sowieckimi i japońskimi na pograniczu Mandżurii i Syberii). Po upadku jednak Francji w październiku 1940 zawarte formalne przymierze wyraźnie już uznało prawo Japonii do dominowania nad całą Azją. Obok "nowego porządku" hitlerowskiego w Europie miał powstać "nowy porządek" japoński w Azji.

Takie są historyczne przesłanki roli, którą w tej chwili Japonia odgrywa na Dalekim Wschodzie. Następny artykuł postara się określić rolę w szczegółach.

Czesław Poznański

Józef Andrzej Teslar
STUDNIA NA PUSTYNI
 Poezje
 cena: 2/6 przesyłka poczt. 14d.
 Oliver abd Boyd Publ. 98, Great Russell St., London, W.C.1.
 Tweeddale Court, High St., Edinburgh.

Ukazało się
HENRYK SIENKIEWICZ
OGNIEM I MIECZEM
 pierwsze dwa tomy po 5/6 (opr.) za tom
 do nabycia: **M. I. KOLIN (Publishers) LTD.**,
 20, BLOOMSBURY STREET, LONDON, W.C.1 28, KING EDWARD STREET, PERTH

